

Dylematy

*Warto być uczciwym,
choć nie zawsze się to opłaca.
Opłaca się być nieuczciwym,
ale nie warto.*



Kiedy nie wiesz, jak się zachować, zachowuj się przyzwoicie, radził **Antoni Słonimski**. **Warto być przyzwoitym**, zapewniał **Władysław Bartoszewski**. A cóż to znaczy przyzwoicie? I czy łatwo być przyzwoitym? Te i podobne dylematy roztrząsało czworo psychologów profesorowie Bogdan Wojciszke, Maria Lewicka, Janusz Reykowski i Dariusz Doliński. Ich rozważania zanotował miesięcznik „Charaktery” w numerze lipcowym z 2018 roku.

**Czym zatem
jest przyzwoitość?**

Bogdan Wojciszke wskazał na anachroniczność tego słowa. Jego zdaniem właściwsze byłoby określenie **moralność**, oznaczające powstrzymywanie się od robienia złych rzeczy, a zarazem czynienie dobrych. Maria Lewicka zwróciła uwagę na zmianę znaczenia tego słowa. Słownik etymologiczny

podaje: **komuś, czemuś** właściwy. Jeszcze w XVIII wieku oznaczało **stosowny, należyty**. Podkreśliła przy tym, że nie jest tożsame ze słowem **moralny**, ma mniejszą rangę. Ważne jest nie zdefiniowanie pojęcia, lecz zastanowienie się, od czego zależy zachowanie, które uważamy za przyzwoite. Zaproponował Janusz Reykowski. To nie sytuacja czyni kogoś przyzwoitym. Odpowiedział Dariusz Doliński. Kiedy pojawia się konflikt między motywem bycia przyzwoitym a motywem osobistych korzyści, takich jak zysk finansowy czy awans, ktoś przyzwoity potrafi z tych korzyści zrezygnować. Można by powiedzieć, że ktoś, kto rzuca się na ratunek tonącemu, bo przyłożono mu pistolet do głowy, wcale nie zachowuje się przyzwoicie, za to złodziej, który okradł emerytkę, ale zostawił jej część pieniędzy, by starczyło jej do pierwszego, w pewnym sensie jest przyzwoity.

przyswoitości

Trudno jest być człowiekiem przyswoitym. Dlaczego?

Bogdan Wojciszke wskazał na pięć przyczyn. Po pierwsze egoizm i chciwość. Te często ujawniają się pod presją czasu. Przyswoitość wymaga namysłu, nieprzyswoitość pojawia się automatycznie. Przyjmuje się, że władza i bogactwo skłaniają do zachowań nieprzyswoitych. Tak, wykazują badania, ale tylko wtedy, gdy służy to ich chciwości. Bogaci są silniej motywowani do pomnażania zysków. Innym powodem jest nieaktywność norm. Tak, jakbyśmy się nimi na co dzień nie kierowali, ale gdy ktoś nam o nich przypomni, zachowywali się zgodnie z nimi. W tym kontekście ciekawy jest tak zwany efekt niedzieli. Badanie naukowe wcale nie potwierdza, by ludzie religijni byli bardziej moralni. Jednak, jak wykazano, mieszkańcy tak zwanego pasa biblijnego, religijnych stanów USA, w niedziele rzadziej ściągają filmy porno. A w Maroku na targu, gdy słyhać było głos muezzina, dawali większe datki. Głos przypominał im, że Allah patrzy na wszystko. Trzecią przeszkodą są niedostatki samokontroli. To nie są zasoby niewyczerpane. Jeden akt samokontroli utrudnia dokonanie drugiego. A przecież chęć maksymalizowania własnego zysku działa automatycznie. Może dlatego wiele poważnych przestępstw, także morderstw, dokonywanych jest późnym wieczorem, gdy samokontrola już wyraźnie spadła. Po czwarte ludzie

chętnie działają w grupie, a wymogi grupy często są sprzeczne z wymogami uczciwości. Ludzie w grupie łatwiej oszukują, pozwalają sobie na zachowania, przed którymi w pojedynkę by się cofnęli. I ostatnia przyczyna sprawność myślenia. Ta skądinąd pożyteczna cecha ułatwia usprawiedliwianie niegodnych czynów. Ludzie twórczy są w stanie znaleźć usprawiedliwienie dla niemal każdego swojego czynu. Zdolność od odstąpienia od norm etycznych przy zachowaniu dobrego o sobie mniemania w psychologii nosi nazwę współczynnika elastyczności przypominała Maria Lewicka. Postępowanie niemoralne, jeśli zostanie komuś wykazane, wzbudza poczucie winy, częściej wstyd. Czy tuż po wojnie rozkopywanie, w poszukiwaniu kosztowności, żydowskich grobów to w obliczu powszechnego rozluźnienia norm zachowanie niemoralne czy nieprzyswoite? Co mówi takie rozróżnienie zapytała. Janusz Reykowski, powołując się na całą serię badań dotyczących osądów moralnych wskazał, że mechanizm ich powstawania jest bardziej złożony niż interes własny. Z punktu widzenia grupy na przykład przyswoitym zachowaniem jest popieranie „swoich” kosztem „obcych”, preferowanie ich przy podziale dóbr itp. Ktoś przyswoity w ocenie własnej grupy, jest równocześnie nieprzyswoity w ocenie innej. Istnieją jednak zasady nadrzędne, które pozwalają zweryfikować

kować zasady przyjęte w jakiejś zbiorowości. W tym kontekście Dariusz Doliński przywołał własne badania, będące w zasadzie powtórzeniem słynnego doświadczenia profesora Stanleya Miligrama. Nakłonił on biorących udział w eksperymencie – mającym wykazać, jak im powiedziano – wpływ kary na uczenie się – studentów do rażenia oddzielonych szybą kolegów coraz większymi, i coraz boleśnieszymi, dawkami prądu, aż do zagrożenia życia. Uzyskał takie same jak kilkadziesiąt lat temu efekty – zdecydowana większość badanych, ludzi uważających się za uczciwych i przyzwoitych, gotowa była wcisnąć ostatni przycisk i zaryzykować życie kolegów, bo tak im zalecał autorytet. Dariusz Doliński uważał, że tak czy inaczej uczestnicy eksperymentu komuś musieli sprawić przykrość – anonimowej osobie za ścianą lub stojącemu obok profesorowi. Łatwiej było zachować

się przyzwoicie wobec kogoś, kto stoi obok.

Czy coś może ratować jednostki przed ześlizgnięciem się w nieprzyzwoitość?

Bogdan Wojciszke przywołał prace, wskazujące, że świat ma się współcześnie lepiej niż przed wiekami, ludzie żyją bezpieczniej. Janusz Reykowski kontrował, że to spojrzenie ze skrzywionej, europejskiej, perspektywy. Życiu ludzkiemu i prawom jednostki przypisuje się wprowadzić wyższą wartość, ale nasilenie przemocy we współczesnych społeczeństwach jest zmienne, ofiarą masowych okrucieństw padają miliony ludzi, żeby wspomnieć chociażby Rwandę. Przemoc ograniczają chociażby instytucje liberalnej demokracji. A te słabną. Popołniamy błąd – podsumował Dariusz Doliński – przyjmując że człowiek jest istotą, której zależy na podmiotowości, wolności, możliwości decydowania o sobie. Erozja jest olbrzymia. Jest to równocześnie erozja przyzwoitości.

opr. Dorota Wysocka

